

Kuryer Poznański.

No. 283.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 11 grudnia 1874.

Józef Żorawski.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie K. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosses w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimie, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausenstein & Voyley w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comu. w Frankfurcie; E. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havaas, Laite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr. tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Dochodzą nas z Podlaskiego bolesne o unitach wiadomości. Lud trwa w chwalebny oporze, z drugiej strony gwałty rządowe nieustają. W powiatach radzyńskim i włodawskim odbyły się w tych ostatnich czasach egzekucye, któreby hańbą okryć powinny tych, co je nakazują lub cierpią. Wojsko rozkwaterowało się w niektórych wsiach i żyje kosztem włościan Rusinów, zabijając na migso bytło a nawet woli robotce. Tych, których uważają za najtwardszych, bito niemilosierdzie, rozbiierając ich do koszu i rozciągając na śniegu. Ofiary tego katowania tak ciężkie uszkodzenia poniosły, że musiano dla nich lazareta urządzić. Bohaterstwo włościan podlaskich zdumienie obudza i rozrzewnia. Zapomniani od świata, wydani na łup katom swoim, pozbawieni otuchy i nadziei, znoszą wszystko, byleby tylko Kościoła nie odstąpić i wiary nie zdradzić. Jaki przykład dla wszystkich i jaki wstyd dla tych, którzyby, tak ciężko doświadczani nie będąc, nie dotrwali.

Gazeta Toruńska zamieszcza korespondencyę z Berlina, wyjaśniającą stanowiskę poselskiego Koła polskiego wobec komisji parlamentu, wybranej do obrad przedwstępnych nad projektami do ustaw prawnych. Według korespondenta do Gaz. Tor. było przedstawienie tej sprawy w numerze 279 Dziennika Poznańskiego niedokładnym, mianowicie też co się tyczy przyrzeczeń i warunków stronictwa centrum. Rokowań urzędowych posłów polskich z tą partją dotychczas nie było. Tylko na prywatne zapytanie jednego z naszych posłów pewnego przewodźcy frakcyi centrum, czy sądzi, iż wybór posła polskiego do komisji prawnej może być przeprowadzić, odpowiedział tenże, iż w każdym razie Polaków już ze względu na liczebny stosunek w parlamencie uważa za uprawnionych do żądania jednego miejsca w komisji. Dodał zarazem, iż w razie, gdyby inne partie nie miały Polakom przyznać tego prawa, a Polacy zyczyliby sobie koniecznie mieć kogoś w komisji, zaproponowałby partyi swojej, centrum, odstąpienie Polakom jednego z miejsc, któreby frakcyi centrum przyznao, pod tym jednak tylko warunkiem, że wybrany regularnie będzie brał udział w obradach komisji, i głosem swoim żądania frakcyi katolickiej w komisji będzie popierał. Zatem centrum jako partja dotychczas przyrzeczeń nie robiło, tylko jeden z członków tej partyi prywatnie czynił od postawionego warunku zależnym osobiste swoje popieranie żądania Polaków w swojej partyi. Koło wobec opisanego powyżej położenia rzeczy chwilowo odstąpiło od starań co do wybrania jednego Polaka do komisji, nosząc się z myślą podania raczej do komisji memoriału o języku polskim w sądownictwie. Decyzją tę wywołały tylko obok po-

wątpień w skuteczność żądania względy na trudność znalezienia w Kole osobistości, którą można wybrać członkiem komisji. Powody, jakie korespondent berliński do Dziennika Koła podsuwa, wypływające nibyto z konsekwencyi protestacyi przeciwko wcieleniu prowincyi polskich do państwa niemieckiego, nie były rozstrzygające. Owszem posłowie polscy w większości swęj są zdania, iż, zasiadając w parlamencie, mają obowiązek bronięcia praw narodowych wszędzie, czy to w plenum Izby czy też w komisjach. Zasadniczo tylko nie przyjmują wyboru do komisji wybranych do kwestyi naszej narodowości nie obchodzących. Ze posłowie zresztą nie wyrzekli się myśli wyboru jednego z członków do komisji, świadczą o tém okoliczność, iż się o to starają, gdyż kwestya trudności pod względem osoby usunięta.

Z Petersburga donoszą do Biura Wolffa, że sposób, w jaki się kanclerz niemieckiego cesarstwa wyraził na posiedzeniu parlamentu z dnia 4 grudnia o stosunkach przyjaznych z Rosją, bardzo dobre wywarł tam wrażenie. Sądzimy, że informacje przytoczonego biura telegraficznego nieco są jednostronne, wiadomo bowiem, że w Rosji nie od dzisiaj istnieją dwa przeciwne prądy, z których jeden podlega zupełnie wpływowi niemieckim drugi zaś uważa owe ściśle stosunki Rosji z Niemcami za wręcz krajowi swojemu zgubne.

Na wczorajszym posiedzeniu austriackiej Izby deputowanych oświadczył minister wyznań, p. Stremayr, przy rozprawach nad etatem dla zakładów naukowych, iż cesarz upoważnił ministerstwo do poczynienia kroków przygotowawczych ka założeniu uniwersytetu w Czerniowcach na Bukowinie. Odnosny projekt do prawa ma jeszcze w obecnej sesji sejmu zostać wniesiony.

Jak z Madrytu donoszą, zamierza marszałek Serrano przy objęciu naczelnego dowództwa nad północną armią nie zatrzymać żadnego generała w swym sztabie jeneralnym. — Minister wojny rozporządził formacyą dwudziestu świeżych szwadronów, tak, że każdy pułk ma otrzymać nowy szwadron — na papierze.

Z wszystkich niemal stacyi, urządzonych dla obserwowania przejścia Wenus przez szybę słońca, nadeszły już telegraficzne doniesienia. Z wyjątkiem kilku stacyi, na których mgła przeszkadzała w spostrzeżeniach, udało się podjęte badania naukowe wybornie i rokując wielkie z bogactwem wiadomości co do fizycznych własności słońca.

Z wielu stron donoszą nam, że istnieje zamiar powinszowania Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi Nowego Roku w ten

sam sposób, jak Mu imieniem powinszowano. Myśl tę skwapliwie podejmujemy. Rzeczywiście najlepiej będzie, że wszyscy ci, którzy mają zamiar życzyć Arcypasterzowi pomyślniejszego Roku Nowego niż przeszły, wprost do Ostrowa pod własnym dostojnym księdzą Prymasa adresem listy swoje wyprawią.

Wiarus a raczej jakiś korespondent do Wiarusa stawia Kuryerowi niedorzeczne zapytania. Chętnie udzielamy objaśnień i sprostowań, nie badając, czy zarzuty są nam czynione w dobrej lub też złej wierze. Jest jednak pewna granica i kiedy kto nie zna całkiem rzeczy, o których pisze, i oskarża na oślep albo czyni dziwaczne przypuszczenia, wtedy nie wolno do odpowiedzi się zniżać. Jeśli kto ma rzeczywiste wątpliwości, niech sformułuje zapytania rozsądnie i porządnie, a naówczas jasno i ze zwykłą stanowczością odpowiemy.

Patron Kółek włościańskich, p. Jackowski, przesłał do Dziennika Poznańskiego pismo następujące:

Poruszam nieco przedawnioną sprawę, a poruszam ją nie w własnym, lecz Kółek rolniczych interesie, które — jak się przekonamy — dłuższe moje milczenie na szwank naraziłoby mogło.

Kuryer Poznański zarzucił mi (nr. 269), że przy zakładaniu Kółka rolniczego w Kostrzynie zachęcał mi do abnowienia Wiarusa, i to wystarczyło do zaatakowania nie tylko mej osoby, ale nawet do zanieśienia głośniego protestu przeciw nadzwyczajnemu Kółek rolniczym do propagandy liberalnej, dążącej do rozbratu narodu z Kościołem. Obawa, ażeby podejrzewania w połączeniu z nieufnością, szerząc się coraz dalej, nie osłabiły podstaw powierzonej mej pieczy instytucyi, nagli mnie do wyjaśnienia rzeczy z całą otwartością. W osobistych sprawach nie zwykliśmy z postępowania naszego komitetówk zważać rachunku, smienia jest naszym sędzią, w publicznych atoli ma się rzecz inaczej, tu troska o podjętą sprawę, obywatelski obowiązek i odpowiedzialność nakazują zrobić niejedną ofiarę z osobistych względów, które i ja dzisiaj poświęcając, nie taje, że polececiem Wiarusa, ale to w owych czasach, kiedy wszystkie pisma nawet ludowe zacięta z sobą toczyły walkę, on jeden zachował się spokojnie i w tej gorzącej bitwie nie brał udziału, później jednakże, gdy Wiarus zmienił swój program i poszedł w przeciwnym memu przekonaniu kierunku, poleceć go przestałem, w Kostrzynie do abnowienia Wiarusa nie zachęcałem, ani go też Kółko nie zapisało. Ta odpowiedź sądzi, że Kuryerowi wystarczy, a byłby ją odebrał, o wiele prędzej, gdyby był zażądał odemnie wyjaśnienia na drodze pokoju, bez wojennego okrzyku i zaalarmowania społeczności katolickiej przeciw Kółkom, jako tym, które w znowie z Wiarusem przeciągają lud do obozu nam wrogiego.

Dla usunięcia wszelkich niesprawiedliwionych podejrzeń, przytaczam niejednokrotnie już ogłoszony program. Kółka rolnicze stoją na podstawie ekonomiczno-rolniczej, zadaniem ich jest pouczać włościan w całym rozgałęzieniu gospodarstwa wiejskiego, oświecać w kwe-

stach ekonomicznych, prawnych i handlowych o tyle, o ile oraz z gospodarstwem wiejskiem stoją w styczności, służyć za punkt łączności do hurtownego zakupu soli, żelaza, nasion i t. d., a celem — podniesienie bytu i utrzymanie ziemi. Praca około przeprowadzenia tego zadania jest tak rozległa, że w inne kwestye Kółka wchodzić nie mogą, bo siły ich nie wystarczyłyby; ztąd też sprawy religijne i polityczne programem nie są objęte. Z tego jednakże nie wynika, iżby sprawy te dla Kółek miały być obojętne, posiadają one tu w bibliotekach własne uwzględnienie, z których włościanie duchowy czerpią posiłek, — książki moralne utwierdzają ich w wierze katolickiej, książki obyczajowe i historyczne przypominają im, że są Polakami i przywiązują do narodowości. Zadne pajęcyną reformy odziane teorye, któreby dążyły do obalania ludu i sprowadzenia z drogi przodków, nie mają do Kółek przystępu.

Widzimy otóż, że Kółka różnicze choć nie bezpośrednio, to pośrednio pracują dla Kościoła i narodowości, bo pracują nad utrzymaniem ziemi, ulepszeniem bytu i rozrośnięciem ludu polskiego i katolickiego, przez co zwiększa się dla Kościoła liczba wyznawców, a dla narodu ludzi i pracy.

Po tém wyjaśnieniu rzeczy zgodzi się zapewne Kuryer, że Kółka różnicze stoją po nad stronnictwami, że nie spory, propagandy lub demonstracye, lecz praca i oświata głównym i jedynym jest ich zadaniem, przyzna także, że taka instytucya zasługuje, aby ją i jego cześćnicy więcej niż dotąd wspierali.

M. Jackowski.

Oświadczenie p. Jackowskiego zaspakaja nas zupełnie i tylko żałujemy, że omyłka wcześniej sprostowana nie została. Kółka Włościańskie uważamy za instytucyę wielkiego znaczenia i sprzyjamy im z całego serca. Skoro tylko warunki, postawione w programie, ściśle przestrzegane będą, Kółka staną się jednym z najważniejszych czynników społecznej naszej organizacyi. Jeszcze jedna uwaga. Kuryer wiadomość o poleceniu Wiarusa w Kostrzynie przejął z innego pisma w przekonaniu, że kiedy przez dni kilka żadna się nie pokazała reklamacya, fakt godziło się uważać za prawdziwy.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z pod Swarzędza, 9 grudnia.

(W sprawie korespondowania z p. v. Massenbach.)

W dekanacie kostrzyńskim obożeni zostali karami przez p. Massenbacha za nieuznanie jego władzy następujący duchowni: ks. Walterbach z Kostrzyna karą 30 tal., ks. Rychlicki z Iwna i ks. Borys z Siedlca takimiż samymi karami.

Donosząc wam to, muszę ze smutkiem nadmienić, że w dekanacie tutejszym tylko połowa księży ogląda się za władzą duchowną i troszczy się o solidarność ze współbraćmi. Inni nie pytają się o nic i działają na własną rękę. Bolesna to rzecz, że kiedy przewrotność dzisiejsza zdiera z Kościoła święte i królewskie szaty, są między sługami ołtarza tacy, którzy, jak kiedyś żydzi na

— Ty śmiesz mówić o zdradzie, Mozzafarze zawałał grzmiącym głosem serdar. Dowiesz się sam, jak Ałach zdradcyom zwykły karać. Towarzysze bronii! zawałał na Turkomanów groźnie okalających rusztowanie, oto list z Samarkandy. Posłuchajcie wszyscy!

— Zabijcie tego zdradcyę, nikczemnika! wył wściekle Mozzafar.

Atoli zalekli sarbarowie odstępowali od rusztowania, nie zważając na rozkazy emira.

Safar Hadży otworzył list wraz z talizmanem przez Hahiba ukradkiem mu oddany.

— Słuchajcie! krzyknął grzmiącym głosem; oto pismo, jakie z Samarkandy otrzymałem:

„Pokoż został zawartym z emirem Bokhary i emir zobowiązał się odesłać do domów swoich hordy koczownicze Uzbeków i Turkomanów. Skutkiem czego jeżeli sprzymierzeńcy nie opuszczą natychmiast jego granic, Mozzafar przyrzekł wspólnie z nami naprzeciw nich działać. Oto jest cała prawda, kochany przyjacielu. Donoszę ci ją pośpiesznie, jutro traktat ten nie będzie już dla nikogo tajemnicą i zostanie publicznie obwieszczonym.

Ten, który ci wieczną przyjaźń zaprzysiągł.“

— Podpisany jest jednym z głównych oficerów Samarkandy.

— Zabijcie go! On kłamie jak pies! ryknął Mozzafar, stawając spiesznie wśród Sarbarów.

— Zdrada! ratujcie nas Turkomani! krzyknął jeden z barbarzyńców, stojący najbliżej bram dziedzińca.

Rozwarły się szeroko podwoje i chmara Turkomanów wpadła z wrzawą; w mgnieniu oka rozbroili Sarbarów i otoczyli emira, begów i mollahów. Mozzafar, który już się chciał wysunąć z dziedzińca, wepchniętym został falą napływającą Turkomanów i znalazł się niespodzianie obok swego pana.

Safar - Hadży

czyli

Moskałe w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 276.)

XXIV.

Tegoż samego poranku, po długiej, męczącej i niebezpiecznej podróży, przybył wreszcie Hahib przed bramy miasta Bokhary. Tu usiadł niewolnik i głęboko się zadumał. Losy swego pana i zemstę przeciw Mohammudowi dzierzył obecnie w swym ręku, był bowiem w posiadaniu pieczęci szeryfa. Przypuszczał on, i to nie bez słuszności zapewne, że Mohammud, skoro tylko posiadzie ów talizman, przedewszystkiem będzie starał się pozbyć niewygodnego świadka. I Hahib, spojrzawszy na pokaleczone swe ręce, poczuł budzącą się w swém sercu śmiertelną nienawiść przeciw naczelnikowi policyi. W myśli narysowała mu się inna droga postępowania i stanowczo na nią wstąpił postanowił. Zdecydował się wyznać wszystko serdarowi i wezwać jego opieki.

— Czyż miałby mnie życia pozbawić, rzekł do siebie, zmierzając ku obozowi Turkomanów, spotkałoby mnie tylko to, na co zasłużyłem, a przynajmniej nie umarłbym niepomszczony.

W obozie dowiedział się Hahib o uwięzieniu i osądzeniu Hadżego i powziął natychmiast posta-

nowienie dożyć wszelkich starań, aby pana swego oswobodzić.

— Koledzy! zawałał do otaczających go Turkomanów, w mojem posiadaniu znajdują się dowody niewinności serdara. Dopomóżcie mi pohańbić jego oskarżycieli!

Turkomani ubóstwiali Safara; jednomyślnie też zgodzili się na propozycyę Hahiba. Wiedząc doskonale, że nie łatwo mu przyjdzie zważyć opór Mohammuda, wszedł do Bokhary w orszaku tysiąca Turkomanów. Miasto było puste: kto żył, podążył w pobliże pałacu i rusztowania. Zaledwie kilku starców lub wylekłych dzieciaków napotkali po drodze. Hahib prosto zmierzał ku wielkiemu meczetowi. Stanąwszy w ogrodzie reissa, Hahib się kazał zameldować. Pieczęć szeryfa Mekki wszystkie przed nim otworzyła podwoje i wnet się znalazł w obecności naczelnika ulemów.

Opowiedział starcowi zdradę Mohammuda, podstępne intrygi emira, sam się oskarżył bez ogródki i błagał o pomoc dla serdara.

Arcykapłan Sunitów nienawidził Persa szyć. Poddał się był tylko oczywistemu oskarżeniu i do ostatka się ościagał z opuszczeniem Safara, którego słodycz i pobożność wielce go budowała. Hahib nie potrzebował się udać do talizmanu pieczęci, aby pociągnąć za sobą reissa. Oburzony na myśl, że służył za narzędzie chytrych Mohammuda zamiarów, chciał bieżd do pałacu i gwałtem przeskoczyć sądom. Atoli Hahib słusznie wnosil, że zbytni pośpiech mógłby zaszkodzić sprawie, i oto jaki plan rozwinął.

W środkowej Azji, gdzie tylko jedna istnieje kara, to jest kara śmierci, każde miasto posiada kilkunastu katów. Rzemiosło oprawy nie należy wyłącznie do jednego człowieka. Każdy dobrowolnie podjąć się może wykonania wyroku, osobisty wróg skazanego, pochlebca monarchy, albo nawet pragnący wyćwiczyć swe ramię może się

przedstawić i byle nie żądał wynagrodzenia, przyjętym zostanie.

Tymczasem rzeczywisty kat miał sobie odane wykonanie wyroku na osobie serdara. Hahib podał reissowi myśl, że on wykupi rzeczzone polecenie i sam na miejscu oprawy stanie. Ręczył, że go nikt nie pozna, tak był wygolony i zmieniony strojem turkomańskim. Reiss powierzył tedy Hahibowi ciężką sakiewkę, z obietnicą ukazania się w chwili, gdy serdar wstąpi na rusztowanie. Niewolnik wrócił wtedy do Turkomanów, podzielił się z nimi nadziejami swemi i rozkazał im uszykować się na zewnętrznym pałacowym dziedzińcu. Tłum zalegał już plac cały, gdy Hahib przesiąnął się aż do kata. Rozmowa ich nie trwała długo. Hahib obkleił swe żądanie w pozory zacieklej nienawiści przeciwko serdarowi za niesprawiedliwość w rozdzielaniu łupów i prosił kata, aby mu pozwolił go zastąpić. Odpowiadało to zupełnie obyczajom miejscowym, to też kat łatwo się dał przekonać i za sto tumanów odstąpił topór Hahibowi.

Hahib całował tedy nogi serdara, który się dumnie podniósł na rusztowaniu.

— Mohammudzie! zaręczałem, że padniesz przed pieczęcią szeryfa Mekki! Oto jest rzeczona pieczęć, na kolana Mohammudzie!

I wznosił w górę talizman, którego złota oprawa błyszczała na słońcu.

Turkomani otoczyli bliżej rusztowanie: sarbary, begi i mollahy poklonili się nisko. Mozzafar jeden nie chciał się uznać zwyciężonym i szukał okiem Mohammuda, aby mu nowych udzielił rozkazów. Ale daremnie! Wściekłość Mozzafara granic nie znała. Obrażony w swęj samowładzy, odstąpiony nawet przez ulubieńca, próbował jeszcze przeciągnąć walkę.

— Nie wystarczy osłaniać się płaszczem wiary! Serdarze! musisz się jeszcze oczyścić z oskarżeń o zdradę.

Golgocie, kiwają głowami i wołają: „Zbaw sam siebie.“ O szkaradę sobokostwo, które prowadzi do zapomnienia duchownej, nawet wdzięczności względem władzy duchownej, za dowody zaufania. Niejeden myśli, że się tak skrył w kącie, iż nikt nie wie o tym, że się pokumał z przeciwnikami, a przecież dobrze jest wiadomo, kto koresponduje.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N.Pan raczył mianować tajnego wyższego radcę rejencyjnego i referendarza w ministerstwie rolnictwa, Justusa Jerzego Edwarda Marcada, dyrektorem w tymże ministerstwie i rzeczywistym tajnym wyższym radcą rejencyjnym z rangą radcy pierwszej klasy, a pozostawiającemu radcy legacyjnemu Heppke w Berlinie nadać order koronny drugiej klasy.

* Jenerałny urząd pocztowy wydał rozporządzenie do podwładnych sobie urzędników, ażeby przy znacznych zmianach, jakie zajądą w ruchu pocztowym od dnia 1 stycznia 1875 r. (wprowadzenie rachunku na marki, zmiany postanowień taryfowych itd.), jak najrzeczniej publiczności, która z zmianami temi nie jest obeznana, takowe tłumaczyli i starali się o to, iżby dla korespondujących jak najmniej zjadło powstało niedogodności.

* Pan doktor Szymański, nakładca *O r e d o w n i k a*, ściągany był, jak wiadomo, przed kilku tygodniami listami gończymi, ponieważ rzekomo przez ucieczkę chciał się ustrzec od zapłacenia należonych na niego za przewinienie prasowe 20 tal. grzywien. Pan Szymański podał obecnie skargę do sądu apelacyjnego, ponieważ się wykazało, że przed swym wyjazdem do wód owe 20 talarów grzywien był zapłacił, i żąda, ażeby sąd powiatowy w tym samym dzienniku, w którym ogłoszony był list gończy, oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby on dla owych 20 talarów z Poznania był wyjechał.

* W celu rozszerzenia prawa obywatelskiego, odnośnie prawa głosowania w sprawach miejskich, wniósł magistrat tutejszy w myśl § 9b prawa o podatku klasycy z dnia 25 maja 1873, ażeby prawo głosowania w sprawach komunalnych, które obecnie wykonują jedynie obywatele, placący podatek od najniższej 300 talarów dochodu, rozciągnięte zostało i na wszystkich tych mieszkańców, którzy mają dochodu od 200 do 300 talarów i przynajmniej 2 talary rocznie opłacają podatek klasycy. W sprawie tej referował na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta rzecznik p. Mützler i wywołał, że przy politycznych wyborach może być bardzo dobrze powszechne głosowanie, lecz że przy wyborach komunalnych całkiem innymi zasadami rządzić się należy. Obecnie liczy miasto Poznań 3600 mieszkańców, uprawnionych do głosowania; przez rozszerzenie tego prawa i na tych, którzy placą podatek od 200 tal. dochodu, przybyłoby jeszcze 2400 uprawnionych do głosowania, z których około 1300 jest katolików odnośnie Polaków. Janem jest, że narodowe stronnictwo (niemieckie) w mieście przez toby się nie wzmacniło, wzmacnienie zaś innego stronnictwa nie jest w interesie administracji komunalnej. Z tych powodów wniósł o odrzucenie wniosku magistrata, na co też znaczna większość zgromadzenia, po odrzuceniu wniosku o odrzucenie tej sprawy, postawionej przez reprezentanta doktora Samtera, się zgodziła. — Tak wywoły p. Mützler, jak i uchwała zgromadzenia nie potrzebują żadnych komentarzy. — Na temat samemu posiedzeniu wybrane do mieszanej komisji mającej się zająć przygotowawczymi pracami do wystawienia nowego mostu Chwaliszewskiego, z łona reprezentantów pp. Neukranz, Hesselbein, Feekert, Gerstel i Junge.

* Stowarzyszenie Drukarzy Polskich urządzi w sobotę dnia 12 bm. o godzinie 8 wieczorem, na sali Stow. Czel. Kat. w staroim gimnazjum, prelekcję, na której czytać będzie p. dr. Jarnatowski „O niewdzięcznych wrogach w powietrzu.“ Zarząd Stow. Druk. Pol. ma nadzieję, że powyższy temat dla swój ważności zgromadzi łonie tak członków jako też i gości obojaj płci.

* W pracowni p. Szymonowicza, fotografa tutejszego przy placu Wilhelmowskim, mieliśmy sposobność oglądać fotografię, zdjętą z pomnika w Niegolewie w chwili odsłonięcia tegoż. Fotografia ta udala się całkowicie, tak, że dokładne wyobrażenie o pomniku z niej tym pewniej można.

* Pisza nam z prowincji: „Doniosłem wam o liście, który pan K u b e c z a k pisał do oca, wywołując go do siebie. W liście tym kładł, który tyle lat nauczał przykazania boskich, a mianowicie czwarte przykazanie, tak pisze o matce własnej: „Nie wiem, co się tam oca stało — chyba, że matka już tymczasem przybyła i list mój do oca pisaný z złości skróciła.“ Nadmieniam, że wólcianin pp. z Baszkiowa odwiózł grabarza Kubeczka do Borku. Tam do Borku przybyła od Książa bryzka parkonna, na której siedziała niewiasta, która zeszła z bryczki na kawę do oberży. Tu imość wdała się w rozmowę i opowiadała, że pan Kubeczak wkrótce się

przesiedli. Nastąpiło zakupno kury i dwóch mendeli i ja i potem skoro ojciec p. Kubeczka włożył na siebie futro synowskie, ruszono ku Książowi, dokąd, jak się zdaje, szczęśliwie zajechano.

* Dwanaście furmanek z Ostrowitego pod Kowalewem, w Prusach Zachodnich, zabranych zostało wraz z wszystkimi ludźmi z tego powodu, że ludzie ci mają być z Królestwa Polskiego i tylko przed wojskowską uszli do Prus. W domu pozostawili żony i dorosłe dzieci. Wozy i konie zwrócono właścicielowi z Ostrowitego.

* W Kępnie wybrano przy uzupełniających wyborach do reprezentacji miejskiej na 5 reprezentantów 3 Polaków.

* Wiesz Jarentowice pod Wąbrzeźnem, którą niedawno przechrzczone na „Jarrentowice“, otrzymała w trzecim chrzcie, jak donosi Gazeta Toruńska, nazwę „Arnoldshof.“

* Jaska ratuj! W Bożempolu pod Gardej służąc młynarza Hinza posła wieczorem czerpać wodę. Nagle rozlega się krzyk: „Jaska ratuj! Jaska ratuj!“ Parobek młynarza, słysząc wołanie, biegnie na miejsce niebezpieczeństwa i — o zgrozo! — widzi, jako zwierz jakiś w dziwnych skokach ściga uciekającą służącą. Co temu wraca do domu młynarskiego i prosi o fiutę, którą mu też wystraszona gospodyni domu daje. W minutę później huk z strzelby się rozległ, niebezpieczny zwierz śmiertelnie przez strzelającego Jaska ugodzony rozciągnął martwe członki na ziemi. Wszystko odetchnęło, — niebezpieczeństwo minęło. Co nogi miało dalejże oglądać zwierza, w którym przy bliższym obejrzeniu poznano oswojonego rogowca z sąsiedztwa, który miał zwyczaj bawić panią, córki swojego właściciela, pocieszonymi skokami i oto zabrał się tu na to, aby za podobne zaloty do służącej młynarskiej ściągnąć na siebie mściwą rękę ratującego Jaska. Adonisz w postaci rogowca nie czytał pewnie Pana Tadeusza i nie wiedział, jak to niebezpiecznie palić się do jednej dziewczyny, zwłaszcza, gdy sprawa z Jaskiem, który żartów nie zna. (Gaz. Tor.)

* Kalendarz. Jutro, w sobotę [dnia 12 grudnia, Syneryzusa męczennika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3; zachód o godzinie 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 grudnia 1501 koronacja króla Aleksandra. — 1586 śmierć Stefana Batorego. — 1812 śmierć poety Trembeckiego.

(*) Z *Milosławia*, 5 grudnia. (Przyczynę do spraw miejskich. — „Wolność“ liberalizmu) Prawo o wolności osiedlenia (G. ueber d. Freizeugigkeit) z dnia 1 list. 1867, które zniósło wszelkie ograniczenia i zakazy co do przenoszenia się z miejsca na miejsce i osiedlenia gdziekolwiek bądź, przyczynia do kłopotów i kłesów sprawom miejskim. Niedogodności i próżniaczy żywioł we wsł, korzystając z tej swobody, ściągają licznio do miast, w których spodziewa się znaleźć łatwiejszy zarobek, wsparcie, albo sposobność kradzieży, a nadto otwarte dniem i nocą szynkownie i łatwe rozwiolność. Tym sposobem wydłużają się wsie, ubywa robotników rolnych; — właściciele ziemi skarżą się powszechnie na brak robotników, których nawet znacznym podwyższeniem zarobków przyciągnąć nie zdołają. W mieście zaś, na rynku, przed szynkowniami codziem i o każdej porze dnia spotkać można chłopów silnych i zdrowych, którzy, nie mając chęci do pracy regularnej w roli, wychyżają tutaj na leższe, chwilowe posługi i posytki, które sobie drogo opłacają kaza z niezbędnym dodatkiem porcy wódki. Wskutek napływu ludności wyrobniczej a ubogiej domy, mianowicie zaunkowe, przepełnione są jak bazyry — od skleów do poddaszy każdy kącik, sieni, pod wschodami, nawet chlewy przemienione są na mieszkania i zawsze zajęte i przepełnione, podczas kiedy porządniejsze mieszkania próżno stoją. W niektórych domach zwyczajnych, jednopiętrowych po kilkanaście rodzin tym sposobem się miesi. Wyżycie takiej gawiedzi trudne jest — szczególnie zimą i na przedwoku rozszarpię się pośród nich nędza ogromna, a z nędzy pijaństwa, kradzieży i podpalania. Bardzo często wydzarają się mianowicie kradzieże: drobiu, świu, perek, drzewa itd. Miasto nasze pod tym względem bardzo cierpi, niepokojone kradziejami, nędzą zebrażca. W tych dniach np. co powszechnie oburzenie wywołało, uprowadzono i zabito ubogiemu słudze kościelnemu jedyną kozę dojną, która jemu wielkim skarbem i żywiciela była, której mlekiem pocieciwiec innych jeszcze obdźlał — a nie ma środków nabycia innej. I zaniepokoił się tym zuchwałostem niedogodnym mianowicie ci wszyscy, którzy, co o tym czasie w zwyczaj. świnię sobie tuczą. Biedne stworzenia uciepały na tem, albowiem z obawy skrócono im czas hojnej stawy i życia! Lecz pewno rzecz nie słuszna żartować w sprawie bardzo nieprzyjemnej i szkodłej wielom przynależącej. Stosunki takie i in concreto życia ludzkiego stają się bardzo uciążliwymi i nieznośnymi. Często emocje, zaniepokojenie noeneo spoczynku, wyciężone ostrożności, napastowania o jałmużny, a nadto widok rozszarpięjącej się niemoralności i nędzy, ogłodzonych dzieci, przepełnionych szynkowni, próżniaczego narodu, to samo — pomijając podatki i inne ciężary państwowe, przymus szkolny, służbę wojskową, trudności z zapisami stanu cywilnego, ściąganie duchownych, — bardzo nieznośnymi czyni obecne stosunki — nie tego mielibyśmy się prawu spodziewać od wystawianej liberalności i kultury cywilizacji nowożytnej.

Cóż radzić, coż począć np. naprzeciw tej kłesze

przeludnienia miast żywołem najgorszym? Wydalanie takich przybyszów z miasta zabronione, gdy się nie roziedli; jeżeli zaniebdają zameldować się policyi, tylko kara policyjna, nigdy wydalenie karani być mogą. Po dwóch latach zaś faktycznego zamieszkania w miejscu nabywają prawo do wsparcia (§ 10 G. ueber d. Unterstuetzungs-Wohnsitz 6 Juni 1870), którym objęte jest mieszkanie, konieczne utrzymanie życia, pielęgnowanie w chorobie a w razie śmierci przywoity (angemessen) pogrzeb. Prawo ostatnie istnieje oczywiście więcej na papierze i w rzeczywistości nie mogłoby być przeprowadzonym ściśle — tem mniej, że w nowem, liberalnem prawie opuszczono przepis dawny, aby próżniaków (arbeitsseheue), pijaków itd. umieszczać w domach roboczych. Opuszczono pomiędzy innymi także przepis (§ 28 dawnego prawa karnego), że złodziejom i pod dozorem policyi będącym osobom nie wolno nocą opuszczać mieszkania i miejsca pobytu bez wiedzy i pozwolenia policyi, co mogłoby być jakakolwiek tamą naprzeciw częstym kradzieżom.

Podawał ktoś radę inną: aby policyjny zarząd rewidował mieszkania i najgorzej, niezdrowe obkładał interdyktem — lecz co począć wtenczas z lokatorami dotychczasowymi, których na bruk wyrzucić nie można, ani też mieszkań lepszych im opłacić.

§ 4 prawa o wolności osiedlenia podaje jedyny przypadek, w którym gmina może wzbronić osiedlenia się: jeżeli udowodni przybyszowi, że nie posiada zasobów ani siły dostatecznej, aby dla siebie i dla swoich, do pracy jeszcze niedołężnych członków rodziny konieczne środki wyzycia wyrobić mógł. Lecz zdanie takiego do wodu trudne, a nadto musi mieć patent zabezpieczony odwrót, prawo schronienia się gdzieindziej. Tak mocno obwarowana jest wolność osobista jednostki, lecz czy na korzyść społeczeństwa? Pomiedzy prawem a wolnością, przysusem a swoboda, obowiązkiem a dobrą wolą zachodzi ścisły związek. Wolność wewnętrzna, moralna człowieka nie zna granie innych, jak te, które człowiek sam sobie narzuca — wolność zewnętrzna jednostki ma granice narzucone wolności innych. Dla człowieka, który siłą moralną sumienia sam siebie wiąże tj. ogranicza swoją wolność na zewnątrz, obowiązki, prawa i przykazania zbyteczne. Lecz ze względu na niedoskonałość istoty ludzkiej, ze względu na niedostateczność moralnej, wewnętrznej wolności, ze względu na dobro społeczne, potrzebne są prawa, obowiązki i ograniczenia wolności zewnętrznej.

Rozszerzenie wolności w danym przypadku osiedlenia jest korzyścią, szczyplej liczby jednostek, większa część nadużywa tej wolności na niekorzystny ogół i swoje własną — a nadto w dalszem następstwie rozrywają się, osłabiają związki pierwotne rodziny i gminy, które są podstawą zasadniczą więzkiego związku społecznego: państwa. Prawa takie charakteryzują doskonale faryzejaki liberalizm, nieszcześliwie nam dziś panujący.

Wyjętym z pod opieki tego prawa wolności osobistej są tylko..... rzecz dziwna! Kaptani, pasterze ludu, mżowice pokoju i bojaźni bożej, opiekunowie spraw duchowych ludu którzy pragną dochować przysięgi wierności prawowitej swój władzy i postanictwa. Ci nie dopiero wskutek procesu, nie na mocy wyroku sądu sprawiedliwego państwowego, lecz w samym początku procesu, przeciw nim podjętego, przez władze administracyjne wydaleniu być mogą z rodzinnej ziemi, z miejsca obowiązków po za granice rozległego dnia państwa niemieckiego i pokawieni wszelkich środków utrzymania życia. Mówił mi ktoś, że nie znalazłby podobno po obu hemisferach państwa drugiego, w którymby tak wielu ucieśliwych ludzi: k-pianów, dziennikarzy, było zamkniętych w więzieniu, wypędzonych za granice kraju, karanych na majątku — a tak wiele złodzieiów, rabusiów, oszusta, lichwiarzy na wolności i w swobodzie. Lecz zostawmy rozszarpienie krzywdy sprawiedliwych sądom Bożym.....

Z *Mrocy*, 9 grudnia. (W sprawie podatku na szkoły.) Jak daleko przywiązanie do swego „astera“ w tych ciężkich właśnie czasach i u nas się pokazuje, na dowód tego przychodzi nam z wielką pociechą zaznaczyć następujące zdarzenie:

Z rozporządzenia królewskiego radcy ziemianckiego został naznaczony na 4 bm. termin u tutejszego burmistrza wszystkim ojcom familii, należącym do tutejszej szkoły katolickiej, celem opodatkowania na nauczyciela tutejszego ks. prob. Dobrowolskiego, który na rok już bieżący miał przeszo 70 tal. zapłacić.

Nadmienić muszę, iż lokalną inspekcją nad szkołami tutejszemi naszym proboszczowi odebrano, a tak teraz nauczyciel p. Gardzielewski, stárcz blisko 70letni, tem gorliwie wypelnia obowiązki stanu swego, bo dzieciom chodzącym do jego szkoły nawet w ojcaystem języku pochwalili Pana Boga zakazuje, mówiąc do dzieci często: „Deutsch, deutsch nur wird gesprochen, polnische Zunge hat's aufgehört.“

W terminie więc, wyżej powiedzianym, przeczytał p. burmistrz rozporządzenie władzy, iż opodatkowanie księdza na nauczyciela zależy li od gminy i przystąpiono do głosowania. Parafianie, uznając zasługi tak gorliwego kapłana, nie przychylił się do opodatkowania swego proboszcza, lecz prawie jednogłośnie oświadczyli, zwalnając go z takowego podatku z wyjątkiem dwóch tj. p. J. Pa y z d e r s k i e g o, kupca tu zjad, i S c h u l z e g o, gospodarza z Romhady, którzy się wyłączyli od wszyst-

kich, będąc za nalożeniem podatku takowego na ks. proboszcza.

Drugie pytanie stawiono, od jakiego podatku ułożyć podatek nauczycielski, na które jednogłośnie odpowiedzian: Odebrała dozór nad katolicką szkołą rejencyjną naszym pasterzowi, rejencyja szkoła rządzi, więc najszlachetniej byłoby, ażeby takowa nauczyciela ze swych wielkich funduszów opłacała.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 10 grudnia. [Z parlamentu. — Bawarskie poselstwo przy Stolicy Apostolskiej. — Wiadomości bieżące.] W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia zajmował się parlament jeszcze niektórymi rugami wyborczymi, przyczem zakwestywnowała Izba wybór prezesa rejencyi, pana v. Puttkamer, w szóstym okręgu wyborczym gabińskim. Następują rozprawy w pierwszym i drugim czytaniu nad wniesionym przez posła dr. Prosch projektem do prawa, tyczącym się wieku potrzebnego do pełnoletności. Izba uchwaliła, aby na cały obszar monarchii ustanowić pełnoletność z skończonym 21 rokiem życia. Po obradach nad kilku jeszcze innymi sprawami naznaczyła Izba następne posiedzenie na piątek.

Tak w parlamencie jak w Radzie związkowej przypuszczają teraz tę ewentualność, że etat państwa niemieckiego nie zostanie uchwalony przed Bożem Narodzeniem, w którym to razie Rada związkowa przysposabia środki, w takim przypadku prawem przepisane. — Trwanie sesji parlamentu po Nowym Roku obliczają aż pod koniec miesiąca stycznia; w takim razie musiałby parlament czas niejaki równocześnie zasiadać z sejmem pruskim. — Nad prawem bankowem obraduje wydział od trzech dni i slychać, iż się powiodło najważniejsze trudności uchylić.

Po zniesieniu pozycyi posła niemieckiego przy Stolicy Apostolskiej zamierza teraz stronnictwo liberalne wyrwać presją na rząd bawarski, ażeby także poselstwo to zwinęło. National Ztg uważa to nawet za rzecz „politycznej przyzwolności“, ażeby państwo partykularne nie upierało się przy zatrzymaniu poselstwa przy Watykanie wobec panujących stosunków nieprzyjaznych pomiedzy niemieckim państwem a Stolicą Apostolską. Ponieważ jednak konstytucya Rzeczy niemieckiej nie podaje sposobności do takiej presji, ma ona zostać wywartą ze strony liberalnych posłów do bawarskiego sejmu.

Z Zgorzelic donoszą, że stan zdrowia byłego ministra wojny, feldmarszałka hr. R o o n, znacznie się polepszył i nie budzi już obawy.

Dom Mendelsohnów w Berlinie przy Spandaustrasse nr. 68, na którego fasadzie umieszczona jest tablica z czarnego marmuru z napisem: „Tu żył i tworzył wiekopomne dzieła M. Mendelsohn, urodzony w Dessau 1729, zmarły w Berlinie 1786“ — ma być wkrótce zburzony, gdyż obecny jego właściciel zamierza wzniesić na tym gruncie okazałą kamienicę. Bardzo żałoźna rodzina Mendelsohnów nie troszczy się wcale o tę kolebkę sławy swego imienia.

Deputacya sądu miejskiego w Królewcu zawiadomiła zamknięcie stowarzyszenia tamtejszego pod nazwą „Socialdemokratische Arbeiter partei“ z powodu niebezpiecznych jego dążeń dla państwa i społeczeństwa.

Proces przeciwko hrabiemu Harry Arnim.

Dzień drugi.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie 10 przed południem, zostają odczytane dwa pisma księcia Hohenlohe do ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 8 i 20 czerwca, zawiadamiając je, że brankie 86 dokumentów paryskiego archiwum poselskiego z lat 1872, 1873 i 1874. Następuje od-

Wtedy Safar Hadzy zstąpił z rusztowania i stanął wśród swoich.

— I cóż Mozzafarze? gdzie dziś tron twój i władza? Jednym zamachem ręki mógłbym głowę twoją zrzucić na tem samem rusztowaniu, ale nie myślę tego uczynić. Nigdy się ręką moją nie tknie męza, na którego skroniach Ałlach złożył koronę. Szanowny reissa strzeże twego bezpieczeństwa. Przebaczam ci tedy Mozzafarze i zostawiam niebu wymierzenie ci kary należnej za tak liczne zbrodnie. Dzieci! odbijmy teraz księżniczkę khiwańską, zatrzymaną tutaj wbrew jej woli, i wynośmy się z tej niegościnniej stolicy, otrząsając proch z obuwi naszego!

Wtem odezwały się głosy:

— Róbcie miejsce poselstwu z Khiwy! Turkomani utworzyli szpaler, i tak postawie doszli do tronu, na którym opadł zawstydzony i wrzący gniewem Mozzafar.

— Emirze Bokhary! rzekł pierwszy poseł, emir El-Umra przezemnie żąda wydania córki swój księżniczki Eminy, którą oddał pod opiekę serdara Turkomanów, a którą dziś mamy z sobą napowrót do Khiwy zabrać.

Podniosły się okrzyki. Turkomani hurmem ruszyli ku mieszkaniu Eminy, a wybiwszy drzwi, przyprowadzili ją triumfalnie do serdara. Ten pokłonił jej się z uszanowaniem, mówiąc:

— Ojciec ciebie chce mieć napowrót, hamunol a ja wkrótce u niego będę.

— Ałlach jest wielki! odrzekła Emina, i opiekuje się bojącymi się jego.

— Za mną towarzysze! zawołał Safar.

— Wybacz panie! przerwał Habib, ale jeszcze mi tu jedna pozostaje czynność. Jeżeli ty przebaczasz raczysz, ja dbam o zemstę moją.

Habib pilnie śledził ruchy Mohammuda, który powtórnie usiłował czmychnąć wśród tłumy. W chwili, gdy Pers sobie pochlebiał, że o nim

zapomniano, był niewolnik uchwytył go jak w kleszcze i stawił przed tronem Mozzafara.

— Łaski, przebaczenia! wołał nikkemnik.

Habib jednym zamachem ręki zmusił go do przykłonienia.

— Skoro wielkodusność serdara Turkomanów pozostawiła ci życie i koronę, rzekł Habib do emira, masz jeszcze prawo kary i nagrody. Wnoszę dziś o askarzenie dwóch tych niewolników!... Sądzić będziesz i karać, Mozzafarze! czy mnie poznasz?

— Któż jesteś? wyjąkał Mozzafar.

— Nie pamiętasz tryanie ofiar twojej złości? Oto widzisz przed sobą niewolnika, którego skazałeś na utratę nóg obu. Widzisz, że twoi wyrok nie zawsze bywają wykonywane!

Mozzafar rzucił na bylego nlubieńca wzrok nielitościwy.

— Tak jest, mówił dalej Habib, i ów rozkaz udzieliłeś innemu niewolnikowi, który wtedy nie po raz pierwszy cię zdradził. Wielebny reisso, przedstaw dowody emirowi, ażeby się mógł nacieszyć męką Mohammuda i moją!

Reiss oczyma badał wódcę serdara.

— Zapomniałem o tym podłym gadzie, rzekł Safar-Hadzy. Habib mi go dopiero przypomniał. Czyń, co ci się podoba.

— Ałlach wymaga ukarania winowajców! odezwał się poważnie reissa. Panie! oto są żądane dowody.

Emir wyrwał z rąk starca kwit oskarżający, a gdy go przebiegł oczyma, rysy jego przekrzywiły się ohydnie.

— Zadośćczynię twemu żądaniu! krzyknął na Habiba. Wsadzić mi obu na pal w tej chwili!

— Czekaj Mozzafarze! przerwał Safar. Z Mohammadem czyn, co ci się podoba, atoli Habib pod moją znajduje się opieką.

— Nic przeciwko tobie nie mogę! syknął

emir przez zaciśnięte zęby. Ale czy szlachetnie z twej strony żyć mnie tak publicznie?

— Ja cię też żyć nie myślę, czuam nad mym niewolnikiem. Habib, chódź do mnie. Przebaczam ci i do siebie przyciamiam. Chcesz pójść za mną?

— Wszędzie i zawsze! wołał z uniesieniem Habib, całując krajszaty serdara.

Wtedy Safar uszykował porządkiem wojsko swoje i ku bramom zwrócił kroki swoje. U wyjścia raz jeszcze zawołał:

— Zegnam cię Mozzafarze! nie zobaczymy się już więcej! Niech ci Ałlach przebaczy!

— Niech ci Ałlach przeklina! Safarze! odpowiedział Emir.

Safar Hadzy nie odwrócił głowy. Worszaku khiwańskiego poselstwa, przy boku pięknej Eminy, wyszedł z dziedzińca i z miasta.

Męki Mohammuda trwały przez całe dwie doby. Emir coraz to nowe wymyślał katusze, rozkoszując się w jego cierpieniach. Na rozpaczliwe jęki nieszczęśliwego odpowiadał, śmiejąc się:

— Wrzeszcz! wyj! psie nikkemny! Nigdy mi twe cierpienia nie wynagrodzą upokorzeń, jakich z twojej doznałem łaski.

Mohammad wołał śmierci. Emir rozkazał przerwać męki. Całe ciało było jedną raną, oczy miały wykute, nogi spalone, język obcięty. Wtrącono go do lochu, gdzie dopiero po dwóch tygodniach straszego konania ducha nareszcie wyzionął.

Na dniu, w którym Mohammad nędzny zakończył żywot, Safar Hadzy pożegnał Turkomanów. Hordy koczujące powracały na pustynię Czarnego Piasku, serdar nie chciał oszukiwać swych braci. Wyznał im swą interwencją w oswoobodzeniu Relejeva.

— Opuszczam was towarzysze, bo mnie wa-

(Dokończenie nastąpi.)

czytanie korespondencji hr. Arnima do ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczącej się braku i wydania niedostających dokumentów, która znana już jest z opisu w dziennikach.

Po następnym odczytaniu wniosku ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 2 października o wytoczenie śledztwa, przynajmniej obciążony rzeczywistością odczytanych pism i oświadcza, iż dnia 8 grudnia zwrócił jeszcze pewną liczbę dokumentów. Zatrzymane jeszcze przez siebie dokumenta uważa za swą własność prywatną i powierzył je w czerwcu 1874 roku po za granicami monarchii pruskiej, lecz jeszcze w granicach Niemiec do przechowania.

Wszczęta się dłuższa rozprawa pomiędzy prokuratorem a obrońcami, dotycząca się kwestii, czy mają zostać także odczytane rozporządzenia i raporty, zatrzymane ze strony hr. Arnima jako rzekoma własność prywatna. Obrona zanosi protest; trybunał ustępuje na stronę celem powzięcia uchwały. Zapadła uchwała, ażeby tymczasowo tylko odczytać odnośne rozporządzenia ministerstwa spraw zagranicznych, nie zaś raporta hr. Arnima.

Zostaje odczytana cała rubryka pod Nr. 2; zasługuje przytęm na uwagę rozporządzenie (nr. 33) z dnia 21 stycznia 1873, w którym hr. Arnim odbiera napomnienie z powodu sprawozdania o naturze poselstwa niemieckiego, przyczem kanclerz niemiecki zarzuca mu niedokładną znajomość odczytanych stosunków. Hr. Arnim oświadcza po odczytaniu pisma tego, że przez to musiał najwięcej czuć się obrażonym, iż zakwestyonowano jego przywiązanie do niemieckiego państwa. Następnie odczytano wystosowane ze strony hr. Arnima wskutek tego rozporządzenia sprawozdanie bezpośrednio do cesarza.

Trybunał postanowił zezwolić na wniosek obrony, by profesora Lewis z Berlina jako świadka przesłuchać, z powodu, że hr. Arnim wskutek tego rady prawniczej wzbronit wydania aktów, wziętych w prywatne swe posiadanie. W końcu odczytano jeszcze 4 dokumenta, o których wydanie ministerstwo spraw wewnętrznych z początku wniosło, a następnie tego się zrzekło. Tyczą się one odwołania hr. Arnima z Paryża i zamierzonego zamianowania jego ambasadorem w Carogrodzie. Późem nastąpiło odroczenie posiedzenia aż do godziny 3.

W dalszym przebiegu przystąpiono do trzeciej rubryki brakujących dokumentów, składających się z 11 rozporządzeń i 12 sprawozdań. Z tych oddał pięć obrońca sądowi, jedno wręczył hrabiemu Arnim, jak twierdzi, radcy ambasady hrabiemu Linden z Stuttgartu, o reszcie zaś nie może dać żadnego objaśnienia. Arnim przynajmniej, że sam tylko miał klucze do archiwum ambasady, a tajne pisma w swoim pokoju przechowywał. Archiwum to nie było tradowane radcy Wesdehlen. Następnie przesłuchanie radcy Wesdehlen jako świadka. Tenże przypomina sobie, że hrabiemu Arnim powiedział w przeszłej zimie, że jedno z rozporządzeń nie złożony w archiwum, ponieważ ono dotyczy spraw osobistych. Na zapytanie obrońcy oświadcza świadek, że rozporządzenie No. 33 nadeszło w czasie nieobecności Arnima i przez niego nie zostało wciągnięte do żurnalu, ponieważ chciał hrabiemu Arnimowi pozostawić postanowienie co do traktowania tego rozporządzenia.

Świadek Hammerdoerfer zeznaje, że zaciąganie do żurnalu odbywało się zawsze dopiero wtedy, kiedy się wiele pism zebrało, co trzy lub cztery tygodnie i zawsze przez niego (świadka) uskutecznianiem bywało. Jakkolwiek zaciągania czasami później następowały, to jednakże nie po odwołaniu hrabiemu Arnim. Na dalsze jednak zapytanie przynajmniej świadek i pod tym względem możliwość, iż się to stało z kilku numerami. Możliwość, że jeszcze kilka dokumentów jest zarzuconych, nie jest absolutnie wykluczona. Oskarżony bardzo słaby ma wrok i dla tego zdarzało się często, iż dokumenta zarzucał.

Trzeci świadek Hoehne nic ważnego nie zeznaje. Przy końcu posiedzenia stwierdza prokurator, że po wczorajszym tajnym posiedzeniu okazało się obszerne sprawozdanie z mową obrońcy p. Dockhorna prawie w dosłownym brzmieniu, jak się zdaje podług jego koncepcji, w Vossische Ztg, co jednakże ani przez niego, ani przez trybunał sądowy nie zostało spowodowanem. Dalsze kroki sobie zastrzega.

Artykuł Voss Ztg, o którym powyżej mowa, opisuje przebieg tajnego posiedzenia. Prokurator wniósł na niem, by jawność postępowania wykluczyć, skoro przyjdzie do czytania dokumentów, na które się prokuratora pod Nr. I oskarżenia powołuje. Z pomiędzy obrońców zabrakł głos rzecznik Dockhorna i wywołał, że obciążony ma w tym najwyższy interes, by postępowanie było kompletnie i przez cały przebieg procesu jawnym. Obciążony stał się ofiarą pewnego tajnego przeciw niemu występowania i wpływania na opinię publiczną, które się jeszcze później w przebiegu procesu wyjaśni. W ten sposób utworzył się o całej tej sprawie rodzaj mytu, który obciążony winien jest rozwiać zapomocą swiata jawności. Wprawdzie łatwo przypuścić, iż przez to narazeni zostaną publiczny interes i dobro państwa niemieckiego, lecz interes publiczny nie jest prawym powodem do wykluczenia jawności postępowania, bo w przepisach prawnych jest mowa o wykluczeniu publiczności tylko w tych rzadkach, gdy przez to publiczny porządek, lub o byczajność są narazone. Żaden z tych przypadków tutaj nie zachodzi. Jeśli prokurator obawiała się z postępowania jawnego niebezpieczeństwa dla dobra państwa, natenczas nie należało jej wytaczać kryminalnego procesu przeciwko obciążowanemu; skoro zaś został wytoczony, nie może się obciążony zrzec jawności postępowania. — Trybunał uchwalił jednak „w interesie porządku publicznego“ o tyle wykluczyć publiczność, iż odczytanie

dokumentów, należących do kategorii I, w tajnym posiedzeniu się odbyło.

* **Paryż**, 8 grudnia. [Sprawy bieżące i doniesienia potoczne.] Czytając dziennik l'Union przypuścićby można, że największa część legitymistów poszła za przykładem pana de Larcy i później wspólnie ze skrajną prawicą przeciw septennatowi. Pan de Kerdel, który dotychczas był zwolennikiem septennatu, wystosił do księcia La Rochefoucauld Bisaccia list, w którym mu dziękuje, że przy pomocy swjej frakcji (książę jest, jak wiadomo, prezesem skrajnej prawicy) zamianowany został wicemarszałkiem Zgromadzenia narodowego. Gdy zaś skutkiem tego postanowiono, że zarządy obu frakcji mają regularne odbywać narady, spodziewać się można zerwania zupełnego skrajnej prawicy z prawem centrum. W tej zaś frakcji i tak już zachodzą nieporozumienia z powodu zabiegów, czynionych dla zbliżenia się do lewego centrum. Nad pojednaniem pomiędzy temi dwiema frakcjami pracuje dziś głównie deputowany Wołowski. W lewym centrum także podzielone są zdania, jedni pragną fuzyi obu centrów, drudzy przechylają się do lewicy. Pan Picard wydobyl znow na wierzch dawną swą propozycją, częściowe odwołanie Zgromadzenia narodowego. Lewica nie jest temu przeciwną, by się Zgromadzenie narodowe w trzeciej lub czwartej części odnowiło, obstatek ona jednak przy głównym swoim programie, który żąda bezwarunkowego rozwiązania, atoli, gdyby do tego przyjść nie mogło, zadowolona byłaby i owym półśrodkiem, który proponuje pan Picard. Przeciw temu częściowemu odwołaniu Zgromadzenia narodowego i prawe centrum podobno nie wielkie stawiało by trudności, lecz jak wszędzie, tak i tam zachodzą głosy, które nie o podobnym projekcie słyszeć nie chcą. Sekretarz prezydentury, margrabia d'Harcourt, i minister spraw zagranicznych starają się wszelkimi siłami zniewolić marszałka Mac Mahona do ustępstw, któreby mu i bez prawicy zjednały większość Zgromadzenia narodowego. Gdy wszakże około marszałka kręga się i bonapartyści, którzy go w opozycję umacniają się zdają, wielkie jeszcze zachodzi pytanie, ku której marszałek przechyli się stronie. Ponieważ zaś Izba rozdzieliła się dnia 20 h. m. na wakacje noworoczne, stan ten niepewności przewlecze się zapewne aż do roku przyszłego.

Minister sprawiedliwości upiera się obecnie nie zartem z wydziałem, którego zadaniem jest zbadać wybór byłego koniuszego cesarskiego, pana de Bourgoine. Z aktów, które przedłożono wydziałowi, wypływa, że komitet bonapartystowski, tak zwany Comité de compabilité, przeciw któremu wytoczono już, jak wiadomo, proces dyscyplinarny, wyznaczył był 10,000 franków na zabieg wyborczy w departamencie Nièvre. Ponieważ zaś wydział pragnie dokładnie rzecz zbadać, żąda także, aby mu i inne przedłożono dokumenta, które sprawy tej się dotyczą. Temu atoli sprzeciwia się minister sprawiedliwości, zastawiając się tym, że dokumenta żądane nie objaśniłyby o wiele więcej tej sprawy.

Le Moniteur, obawiając się znać, aby rząd włoski nie wziął za złe obejście się z Garybaldim w sprawozdaniu pana Perrot, stara się usprawiedliwić sprawozdawcę, że nie jemu, ale panu de Serres główną przyspisiu winę oskarżyciela występującego przeciw oswoobodzicielowi Włoch i powiada, że głównym oskarżycielem nie jest pan Perrot, lecz pan de Serres z Tours, który w gabinecie wojennym Garybaldiego wybitnie zajmował stanowisko. Zdaniem naszym, zupełnie niepotrzebna fatyga ze strony dziennika Moniteur, gdyż dość dobrze znają we Włoszech Garybaldiego, aby za to, że jemu wypowiedziano słowa prawdy, ujął się miał ktośkolwiek.

Wydział wojskowy Zgromadzenia narodowego odbył dziś posiedzenie swe pod przewodnictwem pana de Kerdel. Minister wojny był gotów na zwolnienie wydziału, nie był jednak zwywanym. Wydział zajmował się punktami spornymi obudwu projektów. Jenerał de Chareton obstawał energicznie przy swoim projekcie o kadrach i nalegał mianowicie na przyjęcie artykułu 2. Artykuł ten tyczy się głównie przejścia ze stopy pokojowej na wojenną i wyznacza na to kredyt ustalony. Po dość długiej dyskusji oświadczył się wydział za tym, że przed ostatecznym przyjęciem winien jeszcze wysłuchać ministra wojny. Tenże stanie przed komisją w przyszłą niedzielę.

W przyszłą środę odbędzie się u zamieszkałego tu króla hanowerskiego wielki obiad, na który mnóstwo znakomitości już jest zaproszonych.

* **Londyn**, [Sprawy azjatyckie.] Według ostatniej depechy z Bombaju, uwięzienie Jakóba chana, nakazane przez jego ojca, emira Afganistanu Szir-Alego, spowodowane zostało obawą tego ostatniego, aby syn jego nie odstąpił Heratu Persyi. Chodzi teraz o rozstrzygnięcie pytania, czy ten wypadek mieści w sobie zarodki komplikacji i na przyszłość? Jest to już przywilejem spraw Azji, że w wysokim stopniu interesują publiczność angielską; dla tego też wiadomo, iż Jakób chan tylko za radą wicekróla Indyi, lorda Northbrocka, zgodził się oddać wizytę swemu ojcu, Szir-Alemu, wywołała tu wielkie wrażenie, tak, że rząd ujrzał się w konieczności dla zaprzeczenia prawdziwie tego podania, ogłosił notę urzędową; mimo to jednak nie brak ludzi, co utrzymują, że odpowiedzialność Anglii bynajmniej przez to zaprzeczenie nie jest osłonią i że w tym arbitralnem aresztowaniu zdolnego i energicznego księcia możnaby znaleźć powód do interwencji w sprawę Afganistanu, czego tu sobie wielu życzy. Jakób chan jest najstarszym synem Szir-Alego. Człowiek to zaprawiony do wojny, którą zresztą lubi, ale wpływ jego nie jest z rządu tych, które się zdobywają przez rozmaite zręczne wybiegi i sztuczki; lud go kocha, co w połączeniu z szacunkiem, jaki mają dla niego cudzoziemcy, co

mieli sposobność go poznać, sprawia to, że własny ojciec obawia się go dzisiaj. To właśnie było powodem, że go wyznaczył na gubernatorstwo Heratu. Stosunki pomiędzy emirem a jego synem stały się bardzo napięte, ale z późniejszych, łagodnością nacechowanych środków zdawało się, że Szir-Ali uspokoił się w swym gniewie i że powróci do łaski swego syna, dzielnego tego Jakóba chana. Ten, wezwany aby przybył na dwór ojca, powiął słuszne podejrzenia, bo jeżeli jest gdzie na świecie kraj, którego historia może zalecać niedowierzenie, to takim krajem przed innemi Afganistan, gdzie stosunki rodzinne i węzły pokrewieństwa nie wiele wazą na szali ambicyi i polityki. Jednak za poradą swych przyjaciół, ponieważ jest odważny i prawy, nie podejrzywał nazbyt o złe zamiary nikogo. Jakób chan udał się w zupełnem zaufaniu do swego ojca dla przywrócenia zgody. Zresztą okazał się nieposłusznym, jeżeliby nie było niebezpieczeństwa, to przynajmniej byłoby niepolityczne; nie mógł zatem odrzucić wezwania. Na tych podstawach opierając się, można ze wszelkimi widokami prawdopodobieństwa sądzić, że ks. Jakób udając się do Kabulu, radził się tylko siebie, samego i swych przyjaciół, i że wice-król Indyi nie wpływał wcale swoją radą na jego postanowienie. Ale teraz, kiedy jest wziętym, czy może Anglia wystąpić ze swoim wpływem dla wydobycia go z więzienia, dla uchronienia go od przypuszczalnych katuszy? Czy przez to nie obudzi gniewu w drażliwych Afganach, a przedewszystkiem podejrzeń dworu petersburgskiego, który w tych stronach ma swój interes, różny nieco od angielskiego? Trzeba pod tym względem przypomnieć sobie to, co przed trzydziestu laty działo się w Pendżabie, kiedy dziecko zasiadło na tronie. Ludzie polityczni Anglii, co pilnie studują sprawy azjatyckie, a chcieliby interesa swego kraju pogodzić z interesami Rosyi i utrzymać dobrą zgodę pomiędzy obu rządami, utrzymują, że aresztowanie Jakóba chana nastęrcza wiele trudności. Szir Ali jest w istocie gwałtownym despotą i niebardzo lubi Anglików. Raz, kiedy mu proponowano, czy nie zechciałby mieć u siebie posła angielskiego, odpowiedział opryskliwie, że jak to uzna za stosowne, to sam z tem wystąpi. Bez wątpienia tę samą odpowiedź dałby każdemu innemu cudzoziemcowi; coby mu proponował przyjęcie ambasadora swego kraju; ale mimo to, dzisiaj, gdyby Anglia chciała interweniować w sprawę wewnętrzną Afganistanu, rzuciłby się w objęcia Rosyi. Dla tego też myślą tu poważnie o tem, aby Anglia porzuciła się z Rosją w celu wspólnej interwencji dla wyswobodzenia Jakóba chana i jeżeli się da, dla pogodzenia go z ojcem.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dwa razy odraczany termin w sprawie ks. dziekana Rzeźniewskiego z Jarocina o ekskomunikowanie p. Kubiczaka w Książu odbył się wczoraj przed wydziałem kryminalnym sądu śremskiego. Oskarżonego, który się nie stawiał, skazano, jak telegrafują do Posener Ztg, zaocznie za wzmiankowaną ekskomunikację, tudzież za wykonywanie praw biskupich i za sprawowanie ponowne „nieprawnie“ urzędowych funkcji kapłańskich na 220 tal. grzywnien, odnośnie na 3 miesiące i 6 dni więzienia.

* Naczelnym burmistrzem miasta Poznania, pan Kohleis, wzywa członków tutejszej parafii św. Wojciecha, ażeby w myśl prawa o administrowaniu opróżnionych katolickich biskupstw, podali wniosek o obsadzenie posady kapłańskiej przy kościele poddominikańskim. Wniosek taki musi być, jak wiadomo, zaopatrzony w podpis dziesięciu niezależnych członków parafii. Pomimo, że już kilkanaście parafii w obu archidiecezjach wezwanych zostało do uczynienia podobnego kroku, to jednakże dotąd w żadnej nie znalazło się 10 parafian, którzyby w myśl rządu sobie postąpili.

* Sąd powiatowy w Kępnie kazał uwziąć księdza Pągowskiego z powodu, że odmówił wszelkiego zeznania w sprawie o wykrycie Delegata Apostolskiego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 10 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w drugim czytaniu projekt do prawa, dotyczącego się obowiązku służenia w wojsku synów cudzoziemców, w Francji zrodzonych. — Minister spraw wewnętrznych złożył projekt do prawa, dotyczący się zaciągnięcia przez miasto Paryż pożyczki w wysokości 220 milionów; projekt ten przekazał komisyi specjalnej. — Wydział, któremu powierzono zbadanie wyboru bonapartysty Bourgoing (Nièvre), zaważwał ministra sprawiedliwości o zakomunikowanie mu akt śledztwa przedwstępnego o istnieniu centralnego komitetu bonapartystowskiego. Minister sprawiedliwości przyrzekł wydać owe dokumenta, w razie jeżeli po ukończeniu śledztwie przedwstępnem wytoczony zostanie formalny proces, w innym razie zastrzega sobie decyzją. Wydział postanowił odroczyć orzeczenie, co do ważności wyboru do ukończenia śledztwa przedwstępnego. Wiadomość, że najsakrajniejsza prawica zamierza wnieść interpelację o polityce zagranicznej, nie jest uzasadnioną.

Madryt, 10 grudnia. Serrano wyjechał wczoraj na Północ.

ROZMAITOSCI.

* **Wycieczka konna do Paryża** porucznika Zubowicza, uważana dziś na polu sportu za dzieło wirtuozowskie, przed wiekami nie byłaby może wzbudzała szczególnego podziwu, gdyż każdy naród mógł się pochłubić wielu dzielnymi jeźdźcami w czasach, gdy od monarchów aż do ostatniego żołnierza połowę życia spędzali na siodle. Właśnie czeski Półrok przypomina, że król czeski Jan w swoim czasie odbył był w przeciągu dwunastu dni drogę z Pragi do Paryża konno. Współczesny temu królowi kronikarz opowiada, że w roku 1331 w noc na dzień świętej Lucy (t. j. z 12 na 13 grudnia) król Jan z orszakiem ośmiu jeźdźców wyruszył z Pragi, a w dzień Bożego Narodzenia stanął w Paryżu na oplatek u Przejścia swego króla francuskiego. Jakoż podziwiany był wówczas król Jan, jako dzielny jeździec. Odległość Wiednia od Paryża wynosi w linii powietrznej 138 mil, Pragi od Paryża zaś 118. Ponieważ porucznik Zubowicz potrzebował na odbycie swjej wycieczki dni 15, przeto w przecięciu król Jan robił dziennie tyleż, co on mil drogi; zwyczaj wszakże należy, że monarcha czeski w 14 stuleciu gorsze był porównania drogami przedziwiać się musiał do celu swjej podróży, niż porucznik Zubowicz w tych czasach, o tyle też przejechał jako jeździec ostatniego; natomiast kronikarz nie wspomina o tem wcale, ile król w drodze do Paryża zamoczył koni, podczas gdy jak wiemy, porucznik Zubowicz całą drogę odbył na jednym koniu, którego sam nawet obsługiwać musiał.

* **Tyfliski Wiestnik** opisuje wypadek samobójstwa dokonanego z zamiarem zbadania wrzeń przy zbliżeniu się śmierci. W Piatyhoroku znalazono we własnym mieszkaniu zwłoki niejakiego pana C. Zmarły leżał na łóżku w postawie na wprost siedzącej, w prawej ręce trzymał ołówek, w lewej otwartą książkę, a obok niego na poscieli leżał zegarek i zapisany ołówkiem papier. Po pożegnaniu się z rodziną i rozporządzeniach majątkowych, przyczem zmarły nie przepominał nawet o swoim psie, znalazono następnie jego własnoręczne notatki: „O wprost do pierwszej żyłem trucizną; — pięć minut do pierwszej zaczynam uczuwać szum w uszach i zawrót głowy. Przełożyłem opium nad rowolwer, aby, o ile można, poznać wrażenie zbliżającej się śmierci. — Godzina 1. W oczach mi ciemnieje. Z trudnością piszę. Nerwowe drganie się zaczęło. Zima krew mnie nie opuszcza, żadnego pragnienia życia. — 10 minut po pierwszej. Oczy mi się zamykają. Uczuwać młodości, 25 minut po pierwszej. Dziwna rzecz. Nes mnie okropnie sędzi. W pół do drugiej. Tracę głos, — zamiast zwykłych dźwięków wydają głos głuchy i ochrypli. Myśli się mieszają. Oczy same się zamykają. Zaczynam bredzić. W uszach dzwoni. — Godzina 1 minut 35. Zapaliłem papierosa. Młodości coraz większe. Nie mogę przeczytać co napisal, bo widzę litery jak we mgie. Godzina 1 minut 45. Czas się wlecz. Zdaje mi się, że idzie nadzwyczaj wolno. Piszę na pamięć, żeby nie oniemić i nie zapomnieć zgasić świecy. Przedmioty dwójną się w oczach. Pamięć, ręce, oczy nie chcą mi służyć. Chęci do snu żadnej, osłabienia nie czuję, ale pamięć i myślenie działają — Pierwsza minut 55!...“ Dwa ostatnie wiersze napisane nadzwyczaj niewyraźnie, tak, że niepodobna ich odczytać.

* **Wielkie niebezpieczeństwo** zagraża miejscowości, położonym nad jeziorami szwajcarskim Biel, w kantonie Berniejskim. Od pewnego czasu usuwają się bręgi tego jeziora i już przysiołek Bibszal, zamieszany przez 50 tysięcy wód, został drogą urzędową wydłubiony, albowiem na gruzach jego zapadło się około 8,000 sążni kwadratowych. W sąsiedniej miejscowości Neuenstadt dnia 16 listopada zapadło się 5,000 sążni kw. gruntu.

* **Nowy wynalazek**. Jeden z najznakomitszych uczonych peruwiańskich Wilson wynalazł aparat, za pośrednictwem którego i przy pomocy promieni słonecznych woda morska zamienia się na słodką, zdadną do picia. Woda morska wlewa się do aparatu, pokrytego szkłem palnym i poddaje się pod działanie promieni słonecznych. Zaczyna się parowanie i po upływie pewnego czasu woda staje się dobrą do picia. Dokonania próby wydały najzupełniej zadowalający rezultat.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 11 grudnia.
BAZAR. Hr. Poniński z Wrześni, Chłapowski z Turwi, Chłapowski ze Sztórt, Stabrowski z Zalesia, Poniński z M-rszewa, Modlibowski z Kromolic.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Urbanowski ze Soboty, Chłapowski z Czerwonjawi, Broekere z Pleszewa, Zakrzewski z Nielegowa, Chłapowski z Bąkowa, Mlicki ze Siedluchna, Matecynski z Ostrowa, Lukomski z żoną z Biechowa, Królikowski ze Żydowa, Sobierajski z Kopanina, Gutowski z Odrowąza, hr. Poniński z Król. Pol., Mycielski z Siedmiorogowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radojewski z Król. Pol., Tomaszewski z Inowrocławia, Haeker z Król. Pol.
HOTEL BERLINSKI. Nawrocki z Nowogardu, Tar-nowski z Krzywosadowa.
HOTEL PARYSKI. Laskowski z Środy, Budziszewski z Bolechowa, Pochwalski i Basinowski z Król. Polskiego.

G I E L D A.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 plac., poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93½ pct., poznańskie listy rentowe 97½ plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 108 plac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100 plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ plac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obrzy 99½ plac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie — plac., pruskie 3½ pct. oblig. dlugu państwa 91½ plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ plac., pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ plac., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 plac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 164 plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. 149 plac., akcyje stałe starogardzko-poznańskie. kolei żel. 100½ plac., akcyje marszajsko-pozn. kolei
* **Długowieczność**. Pomimo niepomyślnego stosunku śmiertelności w Paryżu żyje tam obecnie para starszów, połączonych z sobą więzi małżeńskim, których liczba lat wynosi razem 200. Mąż jest starszym o lat dziesięć od żony, urodził się za panowania Ludwika XV, ożenił się za panowania Ludwika XVIII, i przeżył 18 rządów we Francyi. Oboje małżonkowie cieszą się najlepszym stanem zdrowia i sami zajmują się po dawnemu domowemi sprawami.
* **Trzęsienie ziemi**. Miasto Kabul w Afganistanie dnia 20 października nawiedzione było tak mocnym trzęsieniem ziemi, że około 1,000 domów legło w gruzach.
* **Wielkie mrozy** panują od dnia 25 z. m. w Małej Azyi, gdzie zima bywa zwykle bardzo łagodna. Skutkiem tych mrozów komunikacja w wielu stronach tej prowincyi jest przerwana, co pogorszy jeszcze okropnie położenie okolic dotkniętych klęską głodową.

żelaz. 28 1/2 plac., banknoty zagraniczne 99% plac. rosyjskie banknoty 94 1/2 plac. Ostdeutschebank 78 1/2 plac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — centu, cena wypowiedz. 49 1/2, na grud. 49 1/2, grud. styc. 49 1/2, styc. luty 150 m., luty-marzec 150, — m., marzec-kwiec. — m., na wiosnę 150,50 m.
Okowita: (z beczki) (pr. 100 litrów — — — Tralles). Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 17 1/2, na grud. 17 1/2 — 1/2, styc. 1875 54, — marek, na luty 1875 54,50 marek, marzec 1875 55, — marek, kwiec. 1875 55,50 m., maj 56,50 m., kwiec.-maj 56, — marek.
W miejscu okowita (bez beczki) 17 1/2 tal., kwiec.-maj — marek plac.

* MAKA. Poznań, 11 grudnia. Pszenka nr. 0 i 1 5 1/2 — 5 1/2 tal., rżana No. 0 i 1 3 1/2 — 4 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 11 grudnia.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica szefel 50 kilg.	3 6	2 28	2 24
Zyto	50	2 22 6	2 18 6
Jęczmień	50	2 27	2 17
Owies	50	3	2 27
Groch do gotow.	50	3 12 6	3 10
Groch na paszę	50	3	2 6
Perki	50	5	18
Lubin niebieski	50		

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.
Wrocław, 10 grudnia.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, 100 cent. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 30,000 litrów okowity.
Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 12 — 13, średnia 13 1/2 — 14 1/2, piękn. 15 — 15 1/2, wbor. 16 — 16 1/2.
Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 13 — 15, średnia 16 — 18, piękn. 19 — 20, wyborowa 21 — 22.
Zyto: na grud. stalój, za 1000 kil., na upłynione wypowiedziano 52 1/2 — 1/2 tal. plac., na grudzień — tal. plac., żąd., grud. styc. 51 1/2 tal. plac., kw.-maj 150, — marek plac. — żąd.
Owies: za 1000 kilogram w miejscu — tal. żądano, — placono, na grudzień 56 1/2 — 7 pl., grud. styc. styc. luty — pl., marzec — marek plac. kw.-maj 170, — marek plac. — żąd.
Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd., kwiec.-maj 185 tal. plac. — żąd., maj-czerw. 188 żąd. 185 plac.
Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzepak za 1000 kil. 84 tal. żąd.
Rzepak za 1000 kil. — tal. żąd.
Olój rzepiowy: słabiej, w miejscu 17 1/2 tal. żąd., za upłynione wypowiedziano —, na grudzień 17 1/2 tal. żąd. — plac., grudzień-styc. 53, — mar. żąd. — plac., styc.-luty 53,50 marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek plac. — żąd., maj-czerw. 57, — mr. żąd. — plac.
Okowita: słabiej, za 100 litrów w miejscu 17 1/2 tal. żąd., 17 1/2 pl., za ubiegłe wypowiedziano — tal. plac., w koń. — grud. i gru.-styc. 18 1/2 — 1/2 tal. plac. żąd., styczeń-luty — pl. luty-marzec — p. — żąd., kwiecień-maj — plac. w związku, kwiec.-maj 56,50 — 56,30 w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 10 grudnia.

	piękne	średnie	poślednie
Ocenienie k-misy policyjnej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 23 6	6 12 6	5 22 6
" żółta nowa	6 10	6	5 17 6
Zyto nowe	5 21	5 13	5
Jęczmień nowy	5 22	5 12	4 28
Owies stary			
Owies nowy	6	5 20	5 12
Groch	7 10	7	6 15
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzepak zimowy	8 10	8	7 5
" latowy	8	7 10	6 15
Lnica	7 20	7 5	6 15
Sianie lniane	9	8 15	7 25

Nadesłano.
Zwracamy uwagę czytelników naszych na insert Gebr. Lilienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wygrywa dużo pieniędzy?“ (2094)
Ubrai Lilienfeld! — dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesantom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.
Wszystkim chorym sita i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.
Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sędzią na żądanie franco.
Skroćmy wyciąg z 80,000 certyfikatów
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używał jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńiach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurenczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę skutku utrzymywania przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczalnego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65,715. Panna de Mont znieś niestrawności bezsenności i wychudzenia.
No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania ręki i nogi.
Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 1 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, aptekarzy drogerijnych, specyryjnych i łacoi w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
Gdańsku: Karól Schnaroke, J. G. Amort.
Katowicach: Jul. Zeleński.
Opolu: Teodor Konietzko.
Raciborzu: Józef Tanke.
Bawlezu: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugon Claass.
Do nabycia w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu:
Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyśleniu i o rekolekcjach. Wydanie drugie pomnożone. Rozmyśleniem Świętej Teresy na Pacie wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.
Gibelin, C. L. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekko muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświadczenia własnego ułożona i zamierzonym w porządku nauczycielom i uczniom ośarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krabner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabeński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

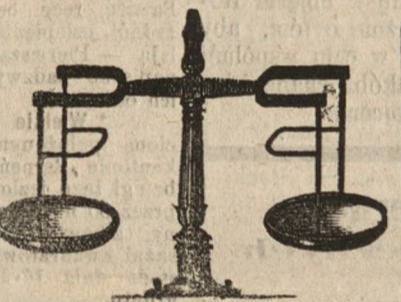
Zdatny stangret, przedewszystkiem trzeźwy, wolny od wojskowskiej, znajdzie natychmiast miejsce w **Glu-chowie** pod Czempinim. Żonaty mieć będzie pierwszeństwo. Osobiste przedstawienie konieczne. (2256)

Świeże mleko, wyborna
Smietana,
Wszelkie nabiały i przednią modrą **kapustę kiszoną** poleca **Mleczarnia Klandyi Jankowskiej** przy ul. św. Marcina 13.

Księgarnia **Zupanskiego** poleca **Wybór książek na podarki** i zarazem tylko na miesiąc grudzień 1874, zniża ceny następujących dzieł:
Libelta Dziewica Orleańska zam. 2 tal. tylko 1 tal.
Piotrowskiego Pamiętniki, 3 tomy „ 4 „ „ 1 „
Skarbka Dzieje księstwa Warszawskiego, 2 tomy „ 3 „ „ 1 1/2 „
Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, 4 t. „ 13 „ „ 6 „
Wilczek i pięciu jego synów p. Bonawenturę z Kochanowa „ 3 1/2 „ „ 1 1/2 „

Leçons de français.
Grammaire, Conversation, Littérature par un professeur français. (2259)
Adresser sub **J. R. 28** Holteistrasse 46 chez Mademoiselle **Joseph. Muriset** à Breslau. (2259)

Prawdziwy koniak, Jamaica Rum, Arac de Goa i Batavia, tudzież jak najpiękniejszą **herbatę Pocco i Souchong** poleca **S. Alexander** (H. Kirsten) (2276)



Wagi stołowe, Wagi decymalne, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szczotki dla koni, Zgrzebla poleca (1969) **S. J. Auerbach.**
Kiszki z kapustą w sobotę i niedzielę u **F. Rakowskiego,** św. Marcin 51a. (2277)

Kalendarz majstra od Przyjaciela Ludu na rok 1875 jest do nabycia za 5 sgr. we wszystkich księgarniach. [2273].

375,000 marek wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowanym **nowém losowaniu kapitalów,** w którym w kilku miesiącach **43,300 wygranych** ciągniętych będzie. Pierwsza ciągnięcie odbędzie się **16 i 17 grudnia r. b.,** potem co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział **oryginalnym losom po 2 tal. — sgr.**
Prospekt darmo. Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez załączkę pocztową. **Wiadomości o naszej firmie można powziąć od każdego tutejszego kupca.** Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnięciu. Podpisani, mający poręczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z ufaniem do nich zgłosili.
Gebrüder Lilienfeld, handel papierów państwowych, **Hamburg.** (2094)

zegarki, regulatory, zegary stołowe i ściennie, łańcuszki do zegarków najnowsz. fas. Najpięk. genew. kiesz. **Wielka wystawa zegarków i Wyprzedaż B. Dawczyńskiego,** składzie zegarków i towarów złotych, pracowni do reparacji. (2268)
Ceny fabryczne
Grające, budzące, wyrobły złote wszelk. rodzaju itd. itd.

Podarunek dla dzieci.
Loterya głoskowa. (Najłatwiejsza i najprzyjemniejsza nauka czytania.) **Zniżona cena: Zamiast zlp. 4 — zlp. 2.**
Do nabycia w księgarni **L. Merzbacha** w Poznaniu.

Hamburgskie Cygara
El Conde de Nesselrode tysiacy po 20 tal.
La Bouquet „ 25 „
La Julietta „ 30 „
La Resolucion „ 30 „
El Dominguin „ 30 „
La Integridad „ 40 „
Paulina Lucca „ 45 „
Zumala „ 60 „
Figaro „ 60 „
jako też (2271)
PAPIEROSY
z fabryk: Sulima, Wellera i Leśnika, polecam względem Szanownej Publiczności.
S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki, **Wodna ulica No. 8.**

Samopały do oświecenia gazem, które obok przyjemności, że nie potrzebują dopiero bezpośrednio być zapalaniem, przynoszą tę korzyść, iż **eksplozja gazu** przez niezamknięcie zapalu **jest niemożliwą,** poleca **S. J. Auerbach.** 2099

Rudolf Mosse.
Agent rządowy **wszystkich czasopism kraj. i zagran. w Berlinie**
ekspeduje **anonsa** wszelkiego rodzaju do **najodpowiedniejszych** dla szczegółowych celów dzienników i oblicza jedynie **oryginalne ceny** ekspedycy gazet, gdyż one mu prowizyją opłacają.